

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 1 (1205)

Niedziela 6 stycznia 1985 r.

Rok XXVII

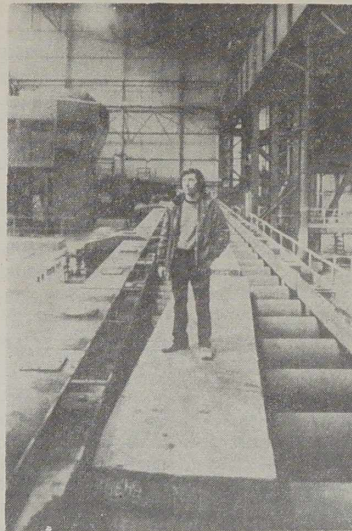
## Ewangelia pracy w nauczaniu Jana Pawła II

Z wielu powodów nauczanie społeczne Ojca św. Jana Pawła II zasługuje na szczególniejszą refleksję. Uwzględnia ono tradycję społeczną Kościoła i na pewno nie jest — jak to usiłuje się niekiedy dowodzić — propozycją tzw. trzeciej drogi między kapitalizmem a socjalizmem. Rozważania nad społeczną rzeczywistością są przede wszystkim ukazaniem kluczowej roli zasad moralno-etycznych, które są zdolne zabezpieczyć autentyczność i ład życia społecznego w każdej jego formie i postaci.

Głoszona przez papieża wolność i Boże powołanie każdej pracy, zabezpieczająca człowieka, jego godność i osobowe prawa, przy jednoczesnym zobowiązaniu w sumieniu i współodpowiedzialności, staje się programem tych, którzy chcą wpisać ten wymiar pracy w katalog wartości gwarantujących realizację rzeczywistego ładu społecznego.

Nie jest to zadanie łatwe, ale z pewnością konieczne. Jan Paweł II uwydatnia w całokształcie społecznego nauczania szczególną pozycję pracy człowieka i związaną z nią kwestię praw i obowiązków społecznych. Praca nie przestaje być „najistotniejszym kluczem do całej kwestii społecznej”, zaś prawa człowieka „sięgają głęboko w dziedzinę wielorako rozumianej sprawiedliwości społecznej i stają się podstawowym jej sprawdzianem w życiu organizmów społecznych”.

Zmienne są struktury społeczności. Kwestia społeczna istnieje jednak pod każdą szerokością geograficzną. Świat poszukuje sposobów i metod jej rozwiązania, wsłuchując się też w głos Kościoła. Biskup Rzymu gdziekolwiek przybywa, nie podaje gotowych recept rozstrzygnięcia wielorakich problemów społecznych istniejących w różnych systemach społeczno-politycznych. Nie taka jest misja Kościoła, ale tenże Kościół uważa za swoją powinność wypowiadanie się w sprawach pracy z punktu widzenia jej ludzkiej wartości oraz związanego z nią porządku



moralnego. Ewangelia Pracy jest więc przypomnieniem o godności pracy i jej naczelnym podmiocie, tj. człowieku w kontekście jego nienaruszalnych praw wywodzących się z niepowtarzalnej godności każdej osoby ludzkiej.

Śledząc społeczne nauczanie Jana Pawła II, nie trudno zauważyć że wiele zagadnień nękających współczesny świat sprowadza Papież do pierwszorzędного problemu praw osobowych, których urzeczywistnienie warunkuje rozstrzygnięcie pozosta-

łych. Nauczanie, osobiste zaangażowanie i świadectwo Namiestnika Chrystusa odsłania ludzkości perspektywę absolutnego pierwszeństwa człowieka we wszystkim, także w zakresie pracy. Wymiar ten powinien być regulowany realizacją praw odnoszących się do życia społecznego i pracy. Prawom społecznym pozostającym zawsze w centrum nauki społecznej Kościoła, Jan Paweł II poświęcił wiele uwagi. One to są gwarantem sprawiedliwości społecznej, która „polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa”... Szczegółowe uprawnienia są pochodną podstawowego prawa społecznego, jakim jest prawo do pracy. Sprawiedliwa zapłata za wykonywaną pracę ochrania trwałość i jedność rodziny. Winna ona wystarczać na jej utrzymanie nie tylko na dziś. W encyklice „O pracy ludzkiej” Jan Paweł II określił płacę sprawiedliwą jako tę, która umożliwiała pracownikowi „założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz zabezpieczającą jej przyszłość”. Jeśli ma chronić rodzinę trzeba, by w sposób konieczny uwzględniała jej rosnące potrzeby, a także służyła macierzyństwu matki i wychowaniu dzieci w domu i to w taki sposób, aby matki i żony nie odczuwały negatywnie swojego szczególnego posłannictwa. Płaca sprawiedliwa to nie tylko finansowa konsekwencja umowy pracowniczej, ale wymóg dobra wspólnego społeczeństwa.

Wartość pracy i jej podmiotu łąda poszanowania dla takich warunków jej wykonywania, które nie szkodziłyby zdrowiu i bezpieczeństwu pracowników.

Praca inspirowana Ewangelią umożliwia człowiekowi stawianie się bardziej człowiekiem. Jeśli chce się wspierać rozwój człowieka w sposób

(Dokończenie na str. 3)

# HOMILIA

W skrzynce na listy znalazłem nieduży list. W kopercie kartka z pogodnym, budzącym uśmiech rysunkiem i z krótką informacją: „Urodziłem się 26 grudnia 1984 roku i na imię mi Szczepan, o czym zawiadamiam wraz z moimi rodzicami...” Oto współczesny, jakże częsty, sposób zawiadamiania znajomych i przyjaciół o powiększeniu się rodziny, sposób dzielenia się radością, że w rodzinie narodził się nowy człowiek.

## Bilet Bożego zawiadomienia

Na wielkim bilecie cudownie ustrójonego gwiazdami nieba Bóg wypisał oczekującym zbawienia ludziom wiadomość zupełnie podobną, wiadomość, że oczekiwany Zbawiciel już się narodził, że Bóg stał się

## „UJRZELIŚMY GWIAZDĘ JEGO...”

Człowiekiem i w ludzkim ciele zstąpił na ziemię. Wiadomość tę wypisał jednym małym znakiem — gwiazdą, którą nazywamy gwiazdą betlejemską.

Gwiazda jak miliardy innych, ale przecież inna i przede wszystkim nowa, jest dla mędrców znakiem narodzin Zbawiciela świata; jednocześnie jest też wezwaniem do dalekiej podróży ku nowonarodzonemu Bogu-Człowiekowi.

Pierwszą obietnicę przyjścia Zba-

wiciela otrzymała cała ludzkość. Bóg zapowiedział w raju, że przyjdzie zwycięski Potomek Niewiasty, który zetrze głowę węża. Późniejsze proroctwa, spisane w świętych księgach Biblii są kierowane już do narodu wybranego, do narodu, z którego ma się narodzić Mesjasz. Historia opowiedziana w dzisiejszej ewangelii odpowiada jakby, że ludy dalekiej wschodu musiały też otrzymać od Boga jakieś dodatkowe, uzupełniające informacje, skoro mędrcy rozpoznają bezgłędnie zwiastowany przez gwiazdę czas spełnienia się Bożej obietnicy i kres tęsknoty serc ludzkich. Wielka musiała być tęsknota tych ludzi, skoro podejmują trud dalekiej drogi, w której przewodniczką będzie ujrzana gwiazda. Pójdą za nią po wydeptanych szla-

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

wszechstronny, nie można tracić z pola widzenia jego godności. Nie można nie widzieć Chrystusa, który Sam chciał być człowiekiem pracy. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że niesłusznym jest ograniczanie wpływu Kościoła i Ewangelii w stosunku do pracy. Pomniejszanie w jakikolwiek sposób tego związku uderza w moralno-duchowy rozwój pracownika i porządek dobra społecznego.

Związek pracowniczy łączy świat ludzkiej pracy. Problematyce związkowej Jan Paweł II nadał szerególną rangę zaznaczając, że godność człowieka i prawo Stwórcy są źródłem prawa do zrzeszania się w związki i stowarzyszenia pracownicze. Obrona interesów ludzi pracy, a nie walka klasowa to nadrzędny cel tych organizacji. Stąd ich naturalne uprawnienia do kontroli zarządzania, do współwłasności, współdecydowania, postulowania zmian w ustawodawstwie pracy itd. Ojciec św. wielokrotnie przypominał naukę Kościoła o związkach zawodowych. By związki te współtworzyły rzeczywisty ład społeczny, mają się jawić jako wyraz woli społeczeństwa, tworzyć się samorzutnie pod ochroną państwa; nie mogą być narzucane, a ich niezależność i samorządność mają być zagwarantowane przez własne fundusze i swobodne wybory.

Prawa społeczne strzegą ładu i kształtują sprawiedliwość społeczną. „Mechanizm” funkcjonowania sprawiedliwości zależy ostatecznie od moralnego poziomu społeczeństwa. Ojciec św. zwraca uwagę, że współczesna kwestia społeczna w coraz większym stopniu wymaga normy etycznej. „Nie można dążyć do sprawiedliwości jedynie na płaszczyźnie ekonomicznej, podczas gdy sprawiedliwość ta bywa deptana w dziedzinie swobód indywidualnych oraz swobody zrzeszenia się lub dóbr duchowych każdego człowieka”. — powiedział Jan Paweł II do robotników Europy w 1981 r. Miłość jest drogą ku sprawiedliwości, gdyż sama tylko sprawiedliwość może doprowadzić do wypaczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach głębszej mocy, jaką jest miłość. Ona prowadzi ku pełni sprawiedliwości. Nie oznacza to, że Ojciec św. deprecjonuje walor sprawiedliwości, ale akcentuje tę prawdę, że krocenie ku niej drogą miłości jest warunkiem koniecznym budowy porządku społecznego, w którym naprawdę miłowani byłby człowiek i zabezpieczone byłyby w pełni jego prawa. To krok w stronę cywilizacji miłości. Zaangażowana konfrontacja z kwestią społeczną staje się bezwzględnie konieczna. Obowiązkiem Kościoła jest obrona godności

człowieka i pracownika. Temu zadaniu ma towarzyszyć głęboki sens etyczny wynikający z Ewangelii Pracy — źródła ochrony, rozwoju i pokoju społecznego.

„Trzeba mieć odwagę — apelował Ojciec św. do robotników Europy z okazji 90 rocznicy ogłoszenia „Rerum novarum” — dawania świadectwa podwójnemu wymiarowi waszej egzystencji robotników i chrześcijan. Wnoście wkład we wzbogacanie wszelkich form solidarności w duchu wspólnoty chrześcijańskiej. Głoście imię Chrystusa, cieśli, Syna Bożego, prawdziwego wyzwoliciela od wszelkiego zła, które zniewala człowieka i mu zagraża. Głoście je w waszych fabrykach, miejscach pracy, warsztatach. Niech wszyscy chrześcijanie uczestniczą w radościach i smutkach, problemach i nadziejach świata pracy. Zaujście stanowisko nawet, gdy nie zawsze spotykacie się z aprobatą, angażujcie się na rzecz wskazań wiary i Kościoła, nawet gdy wzbudzacie sprzeciw i musicie wymuszać decyzje. Bądźcie zarynem i ziarnem chrześcijańskiej obecności wszędzie tam, gdzie żyją pracownicy. Wówczas rozszerza się panowanie Boże, działanie chrześcijańskie, braterstwo i solidarność wzrastają wśród wszystkich ludzi. Kościół wam ufa, towarzyszy wam i chroni was, gdy staracie się nieść Ewangelię robotnikom i w ten sposób całkowicie ich wyzwolic”.

Edward Balawajder

# CZŁOWIEK SZUKA BOGA

**J**EST to poszukiwanie tak stare, jak sama ludzkość. Zróbmy tylko wycinkowy przekrój przez dzieje, aby prześledzić ów mozolny wysiłek, będący zarazem fascynującą przygodą ludzkiego umysłu i serca.

Najstarszym znanym nam materialnym świadectwem religijności człowieka jest znalezisko w Drachenloch, „Smocznej Jamie” w Szwajcarii, pochodzące sprzed około 115 tysięcy lat. Wszystko wskazuje na to, że wiąże się ono z człowiekiem neandertalskim, uważanym za najbardziej prymitywną rasę ludzką. Otóż znaleziono w Drachenloch kamienie lupane poukładane w kształcie skrzyń, nakryte płytami kamiennymi. Wyglądają one jak ołtarze. Znajdowały się w nich czaszki i piszczałki niedźwiedzia jaskiniowego.

Podobne ofiary z kości niedźwiedzi lub reniferowych składają współcześni nam przedstawiciele ludów pierwotnych: Tunguzi, Koriacy, Eskimosi. Samojedzi, Juracy. Zdziwiający jest to, że składają je jednemu, najwyższemu Bogu. Podobieństwo między znaleziskiem w Drachenloch a ofiarami tych ludów jest tak uderzające, że znalezisko musi być uznane za przejaw religijnej ofiary.

(Dokończenie ze str. 2)

kach podróźniczych i po pustynnych bezdrożach. Gdy zaś zniknie im z oczu wiele okazał gorliwości w poszukiwaniu właściwej drogi wiodącej ich do celu, do Zbawiciela.

## Wiara Trzech Króli

Wielką też musiała być wiara mędrców.

Idą wiedzeni nie próżną ciekawością, żeby tylko dotknąć, zobaczyć, sprawdzić. Idą oddać pokłon należny Bogu, którego jeszcze nie znają; idą Mu złożyć dary — bogaćtwo ich ziemi i owoc pracy rąk ludzkich: zło- to, kadzidło i mirę.

Wiary ich nie zachwiały też okoliczności, w jakich znaleźli Dziecię. Wokół niego nędza i ubóstwo. Ocze- kiwani, nowonarodzony Władca — Zbawiciel to nie król opływający w bogaćtwo i wygodę, ale Dziecię owinięte w pieluszki i płaczące w ramionach Matki. Mimo to nie cofnęli się. Owszem, upadli na kolana i oddali Mu najgłębszy pokłon. Z wiarą ucz-

A propos współczesnych nam ludów pierwotnych: warto dodać rzecz niesłychanie ważną: zachowały one nieskażoną politeizmem wiarę w jednego Boga Stwórcę i Pana świata oraz człowieka. Ilustracją niech będzie modlitwa Pigmejów z zachodniego Konga:

*Tobie Stwórcu, Tobie, Potężny,  
składam w ofierze tę nową roślinę,  
nowy owoc starego drzewa.  
Ty jesteś Panem, my Twymi dziećmi,  
Ty, Stwórcu, Ty, Panie.*

Etnologowie — uczeni zajmujący się ludami pierwotnymi — stwierdzając u nich wiarę w jednego osobowego Boga, podkreślają przy tym, że wiara ta, czyli monoteizm, nie rozwinęła się drogą ewolucji z politeizmu, czyli wyznawania wielobóstwa, ale została im przekazana od najdawniejszych czasów przodków w czystej, nienaruszonej formie.

Przed około 5000 lat pojawiają się społeczności o ukształtowanej wyższej kulturze. Powstają pierwsze miasta jako ośrodki rządów, kultu i cywilizacji. Epokowym wynalazkiem stało się pismo. Odtąd myśl ludzką przekazują się nie tylko ustnie. To wszystko można kolejno

cili Boga, który stał się Człowiekiem.

## Bóg i nam się objawia

Dzisiejsza ludzkość w jakże lepszej jest sytuacji. Objawienie się Boga, który przyszedł na ziemię jako Zbawiciel, nie musi odczytywać z układow gwiazdnych, jak Mędrcy ze wschodu. Bóg — Zbawca objawia swoje przyjście a zarazem swoją prawdę i swoją wolę na kartach ewangelii. Ewangelię, w której ukazuje drogę wiodącą do zbawienia, daje wszystkim ludziom; adresuje ją w szczególny sposób do nas wierzących.

Czy nasza postawa wobec poznanej prawdy jest postawą mędrców: postawą pójszyci za Wolą Bożą choć jest ona wymagająca, choć wymaga trudu i wysiłku — jak droga mędrców?

Czy nasza postawa wiary jest równie zdecydowana jak postawa Trzech Króli?

Ks. Jan Guzikowski

zaobserwować w Mezopotamii i Egipcie, w Indiach i Chinach. W Meksyku, Peru, Grecji i Rzymie. Świątynie, statuy, pieśni i hymny — to pomniki religijności tych ludów. Ogólnie ujmując, wielkie kultury starożytności charakteryzują się politeizmem. Ale nawet w wielobóstwie, np. Egipcjan, Greków czy Rzymian, istnieje przynajmniej niewyraźne przecucie, a może i tęsknota za Najwyższym — za Absolutem (Egipt — Słońce, Grecja — Zeus, Rzym — Jowisz).

Pomimo swoich błędów religie politeistyczne dawały milionom ludzi niepełne, ale rzeczywiste przeżycia tajemnicy Boga; ponadto mobilizowały do podejmowania wielu obowiązków moralnych.

## Liczby

...Chrześcijan jest na świecie ok. miliarda i 200 milionów, czyli ponad 30 proc. ludności świata, z czego katolików ponad 700 milionów, co stanowi przeszło 18 proc. ogółu ludności, prawosławnych 250 milionów i tyleż samo wyznawców różnych gałęzi protestantyzmu. Kapłanów katolickich jest 410 tys., czyli przeciętnie jeden kapłan przypada na ok. 1700 wiernych.

...Wyznawców wielkich religii pogańskich szacuje się liczbowo następująco: buddyści 700 milionów wyznawców, mahometanie 600 milionów, hinduiści 500 milionów, konfucjoniści 400 milionów, animiści (głównie Afryka) 80 milionów, szintości (Japonia) ok. 20 milionów mozaici (Żydzi) kilka milionów. Bez określonej przynależności religijnej — ok. 5 proc. ludności świata.

...94 proc. Amerykanów USA deklaruje się jako wierzący w Boga. Wśród młodzieży w wieku 18—29 lat 90 proc. określa się jako wierzący w Boga, przy czym za największą wartość religii młodzież uznaje inspirację do służenia innym ludziom.

...95 proc. mieszkańców Irlandii przyznaje się do wiary w Boga. 91 proc. dorosłych katolików uczęszcza przynajmniej raz w tygodniu na Mszę św. Jest to chyba najwyższy procent na świecie.

Opr. Ks. Waclaw Szubert

Geneviève Dubosq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Właśnie przybywa niosąc radośnie trzy małe chorągiewki zsyte na maszynę i doskonale wyprasowane. Jestem tak szczęśliwa, że obejmuję ją i całuję w oba policzki. Razem umieszczamy pierwszą chorągiewkę na szczycie namiotu. Ma dumny wygląd. Długo się jej przyglądam. Obecność trójkolorowej chorągiewki rozgrzewa mi serce. W niej kończy się tęsknota za Francją... Mój słodki i drogi kraju zabieram się ze sobą. Ty podróżujesz obecnie ze mną! Dwie inne chorągiewki umieszczam w worku ochraniającym moje dokumenty, które na szczęście nie ucierpiały z powodu wilgoci.

Według okolicznych mieszkańców około godziny 10 wieczorem przybędzie ponownie burza. Nie uśmiecha mi się zbytnio pozostawić Skarbka na dworze na noc wystawionego na błyskawice i grzmoty. Ale ponownie wszystko układa się doskonale. Panienska Colussi, jest to imię młodej dziewczyny, która nas tak doskonale przyjęła, znajduje pomieszczenie dla nas obojga. Dla mnie maleńki kącik pod schodami w swoim domu — jest tam dokładnie miejsce, by położyć materac pneumatyczny. Dla Skarbka wygodna stajnia, w której nie brak siana. Właścicielka fermy, która go przyjmuje, pragnie zobaczyć zaświadczenie weterynarza stwierdzające dobre zdrowie mojego zwierzęcia. Oto roztropność! Zwierzęta przenoszą tak łatwo choroby zakaźne. Dziewczyna rozciąga moją bieliznę na strychu, namiot i przykrycia na wietrze. A więc jutro poniosę ze sobą bieliznę i cały ekwipunek zupełnie wysuszony. Zapadła zaledwie noc, gdy przyszła burza z podobną gwałtownością jak tego ranka. Oboje ze Skarbkiem jesteśmy bezpieczni.

Tego ranka rozpoczynam wędrówkę z pewnym opóźnieniem. Przed wyruszeniem pragnę sprawdzić stan mojej bielizny. Musiałam pocerować i przeprasować. Jeszcze czas polknięcia śniadania w towarzystwie Pani Colussi i jej dwóch córek — ojciec, kierowca lokomotywy, wyjechał już do pracy — i atakuje następny dzień. Niebo jest przeczyste, ale burza wyrządziła ogromne szkody. Nie potrafiłabym sobie nawet wyobrazić ogromu zniszczenia, które mnie oczekiwano. Liczne drzewa leżały na drodze. Na długości jednego kilometra naliczyłam chyba z dziesiętnaście. Skarbek przeskakuje je bez trudności. Wielkie tablice reklamowe leżą na ziemi. Ptaki martwe są tak liczne, że można by je zbierać łopatą. Wojsko jest już przy pracy. Przecinają powalone drzewa, zbierają resztki tablic, oczyszczają drogę ze wszystkiego, co mogłoby utrudniać cyrkulację. Po raz pierwszy w tym życiu widzę szkody górskiej burzy. Lubiłam tak bardzo tę naturalną siłę, obecnie nie wiem, czy będę ją nadal uważała podobnie piękną. Nasze burze w Normandii wydają mi się tak niewinne. Wolę je niż górskie kataklizmy. Pozostają do przebiegnięcia siedemdziesiąt dziewięć kilometrów od Casarsa do granicy jugosławińskiej. Jeżeli wszystko dobrze się ułoży, mam nadzieję dotrzeć jutro rano. Tego wieczoru, po raz ostatni, rozbiję namiot pod włoskim niebem. Przy tej szybkości Jerozolima nie jest tak daleko... Jednakże nierozważny to krok!

Tej nocy przybyła ponownie burza o podobnej sile. Do wszystkiego można się przyzwyczaić! Przespałam bez przebudzenia się aż do rana. Co prawda znalazłam w pustym polu zacięziony kąk w szopie pełnej snopów słomy. Rozdaj korytarza pomiędzy dwoma rzędami słomy dobrze ukryło mnie i Skarbka. Rankiem deszcz przestał, ale zalane jeszcze drogi opóźniają mój marsz. Brukowa kostka granicznego miasta Gorycji jest tak śliska, że wiele razy Skarbek traci równowagę i upada.

Sprawałam sobie tyle kłopotów i problemów z powodu brakującej wizy, straciłam nawet pół dnia w Belforcie. „Turist-Biuro” sprzedaje mi ją za dwadzieścia franków! Dalszy ciąg formalności granicznych przebiega szybko dzięki dobrej woli celników jugosławińskich i bez żadnej trudności wkraczam na terytorium Jugosławii... Natychmiast kupuję sandwicz, będę go jadła drogą i bez ociągania kontynuuję mój marsz w kierunku Bułgarii, mojej czwartej granicy... O, la, la, powoli Gienia, zapominasz, że przejście Jugosławii przedstawia odcinek ponad tysiąc kilometrów. Tysiąc czterysta, jeżeli moja mapa jest dokładna. Potrzeba mi co najmniej jednego miesiąca: Dzisiaj jest 24 sierpnia. Wiem dzięki przybitej w moim paszporcie pieczęcie.

Dzięki deszczowi ostatnich dni nogi i łapy funkcjonują doskonale, a szczególnie dzięki niedzielnemu odpoczynkowi w rodzinie Colussi. Pod koniec popołudnia przyspieszam kroku, aby dotrzeć jeszcze przed zapadnięciem nocy do Crnice. Od pewnego czasu mam świadomość, że ktoś posuwa się za mną. Dziwny szum, który z trudnością mogę zidentyfikować. Zaciekawiona odwracam się: za mną posuwa się kobieta ciągnąc za sobą niewielki wózek o dwu kołach. Raczej pędzi, by mnie dogonić. Maszeruje jeszcze szybciej niż ona.

Nie mam żadnej ochoty do rozmowy. Doskonale czuję się samotnie, rozmyślam i podziwiam ciszę otaczających mnie górskich pejzaży. Dlaczego nie miałabym bronić prawa do samotności nadającej się doskonale do rozważania, które stanowi część mojej pielgrzymki. Samotność jest ogromnie potrzebna... Zapominam dobrowolnie o istnieniu tej, która stara się mnie dopędzić. Lekki wietrzyk smaga moją skórę i łagodzi siłę słońca. Przebiegłam na pewno dobre dwa lub trzy kilometry, gdy moje ucho rejestruje ponownie dziwny szum, który mnie zaintrygował od początku. Odwracam się. To wciąż ta sama kobieta. Daje mi znak, bym się zatrzymała. Tym razem zatrzymuję się posłusznie. Gdy przybywa, mam ochotę zapaść się pod ziemię, tak bardzo się wstydzę. Kobieta znajduje się w stanie trudnym do opisanego z mojego powodu. Jej twarz jest fioletowa, zupełnie biała wokół nosa. Oddycha z trudnością, sapie, jest tak zmęczona z powodu wysiłku, że nie potrafi złapać oddechu. Dla przebaczenia ofiarowuję jej manierkę świeżej wody. Pije długimi łykami i powoli odzyskuje spokój. Zwilżam w wodzie kolońskię rękawiczkę toaletową i wycieram jej spoconą twarz. Usmiech jest podziękowaniem. Czy dostrzega jak bardzo się wstydzę? Bierze moje ręce w swoje dłonie, pieści je delikatnie jakby chciała powiedzieć: „proszę się nie martwić, to nie takie straszne”. Powiększa to jeszcze moje poczucie wstydu. Jak mogłam być aż taką egoistką? Dla zachowania mojej samotności zachowałam się tak podle. Nie mam powodu do dumy. Wzbudzam sobie mocne postanowienie, że nikt więcej nie będzie się wysilał, by mnie dopędzić...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## JAN BROŻEK 1583 – 1652

Na zachód od miasteczka Włoszczowa znajduje się osada Kurzelów, dziś żyjąca z rolnictwa i pobliskich Włoszczowskich Zakładów Stolarski Budowlanej. Niegdyś znamienity gród, opierający się nawet najazdom Tatarów.

Z tej to właśnie miejscowości wychodzi się znakomity bibliofil, lekarz, matematyk, kartograf i teolog w jednej osobie — Jan Brożek.

Dzierży palmę pierwszeństwa jako historyk nauki w Polsce.

U schyłku życia jego biblioteka liczyła dwa tysiące tomów, ale jakich! Były to same perły, unikaty, białe kruki. Cały ten zbiór Brożek ofiarował Akademii Krakowskiej.

Pochodził z rodu plebejskiego. Pisał o sobie:

„Jestem synem rolnika, a prawnikiem młynarza w miasteczku archidiecezji gnieźnieńskiej. Przeto, aby wszyscy wiedzieli, że dobrze pamiętam o swoim pochodzeniu, przyznaję się ochotnie do tego...”

Kurzelów szczycił się naówczas szkołą o wysokim poziomie nauczania, która wychowała znanych uczonych jak Jan Muscenusius z Kurzelowa, matematyk i astronom, jeden z wybijających się profesorów Akademii Krakowskiej, czy Stanisław Jakobejus z Kurzelowa (zm. 1612) zwolennik nauki Kopernika, powołany na katedrę astrologii, w 1580 r. uzyskał stopień doktora medycyny w Padwie.

Brożek traktował książki jako najmiłszych swoich przyjaciół. Jako bibliofil myszkował po starych papierzyskach, wyszukiwał rękopisy, starodruki zachowując je dla potomności. Skromne dochody profesorskie nie starczyły na zakup coraz to nowych ksiąg, dlatego żył biednie zastawiając niejednokrotnie płaszcz, by wyśnioną książkę zakupić...

W 1620 r. wyrusza do Włoch. I tu nie ustaje jego bibliofilska pasja. Wydaje swe chude zasoby, by wzbogacić się o nowe zakupione dzieła.

Na Uniwersytecie w Padwie studiując medycynę. Istotnym jednak powodem studiów medycznych była matematyka. Matematyka wprowadziła go w krąg nauki kopernikańskiej i zrodziła w nim uwielbienie dla dzieł Galileusza. Otrzymał doktorat z medycyny, lecz nigdy nie był dobrym lekarzem. Był natomiast znakomitym, na światową skalę, matematykiem.

Jako pierwszy europejski matematyk podał reguły liczb zaprzyjaźnionych. Stosując te reguły otrzymał dwie nowe liczby tego rodzaju.

Teoria liczb Brożka wyprowadził o 42 lata twierdzenia wielkiego matematyka francuskiego Pierre de Fermat, którego Pascal nazwał „pierwszym człowiekiem świata” i które go odkrycia utorowały drogę rachunkowi prawdopodobieństwa, rachunkowi całkowemu i różniczkowemu.

Fermat był także przez długi czas uważany za twórcę teorii liczb, lecz w wyniku nowszych badań palma pierwszeństwa przypadła Brożkowi.

oprac. Ks. Stanisław Grzybek, omi

## GRÓB NIEZNANEGO DZIECKA

Tradycja narodowa nauczyła nas szacunku dla Grobu Nieznanego Żołnierza. Symboliczna mogiła należy się tysiącom nieznanym obrońców Ojczyzny. Obok tej mogiły przechodzimy w ciszy i zadumie.

Gdy dzisiaj myślimy o Polsce i o innych krajach, nie możemy nie dostrzec milionów istnień ludzkich, którym nie był dany własny grób, nawet symboliczny. Owe istnienia ludzkie nie posiadają nawet swojego imienia. Można je nazwać jednym z najpiękniejszych słów: dzieci. Nie pozwolono im się urodzić. Przerwano im życie, choć mogły ujrzeć świat, rosnąć, dojrzewać, kochać. Miały prawo do wypowiedzania słów: mamo, tato. Nie ma ich pośród nas, a było ich wiele. Co do liczby, to przecież prawie druga Polska.

Zawsze z drżeniem patrzymy na lejącą się ludzką krew. To nas przeraża. Wstrząsają nami relacje z obozów koncentracyjnych. Niszczyro tam życie ludzkie z całą premedytacją. Z odczuciem grozy zwiędzamy te miejsca zaplanowanej kaźni. Ludobójstwo — hańba XX wieku.

Ale czy nie warto dzisiaj zacząć także „plakać nad samymi sobą”? Przecież to nie wróg, ale sami rodzice skazali na śmierć swoje poczęte

— nienarodzone jeszcze dzieci. Są to dzieci Boga, bo Bóg daje życie i tylko On może decydować o życiu człowieka. Człowiek jest wyłączną własnością Boga. Nie stanowi własności rodziców, nie może więc być przez nich traktowany jak własność; jak rzecz. Jest osobą od samego poczęcia. Należy mu się wszystko tak, jak osobie i jako osobie. Żadne też okoliczności nie mogą usprawiedliwić krzywdy, którą ktoś wyrządza osobie ludzkiej. Tym bardziej nikt i nic nie może usprawiedliwić zabrania bezbronemu dziecku życia. Ma ono pełne prawo do zachowania życia. Otoczenie zaś, a zwłaszcza rodzice, winni mu to prawo zapewnić i uczynić wszystko dla pełnej realizacji osobowej. Taka jest nauka Kościoła, która przylega do prawdziwego humanizmu, broniąc praw osoby ludzkiej od samego jego poczęcia. Wiemy dobrze, jak bardzo konsekwentny jest Kościół w obronie nienarodzonych.

Ojciec św. Jan Paweł II broniący

praw osoby ludzkiej budzi podziw wśród narodów świata. W szczególny sposób Papież broni życia nienarodzonych dzieci. Każde wielkim utrudnieniem w pracy apostołskiej Papieża — Polaka jest fakt, że jego rodacy często nie liczą się z początkiem ludzkim życiem. Jest to zarzut, który stawia nam świat. Czy nie należy się ocknąć z moralnego letargu w tym względzie?

Może przydałoby się usypać na naszych cmentarzach symboliczne groby nienarodzonych dzieci? Może ich widok wstrząsałby ludzkimi sercami... Grób Nieznanego Dziecka byłby znakiem szacunku dla Pana Boga — Stwórcy, który jest jedynym Panem życia i śmierci. Byłoby to także okazaniem szacunku dla tych, którym nie pozwolono żyć. Byłoby to lekcją szacunku dla człowieka. Grób nienarodzonych dzieci ostrzegłaby przed lekkomyślnym traktowaniem życia. Może zadrżałaby sumienia rodziców wobec haniebnie poniżanej godności życia ludzkiego. Dla uśmiechających się cynicznie koleżanek w pracy, mówiących: po cóż ci to jeszcze jedno dziecko —

(Dokończenie na str. 8)

# SPADKOBIERCY, czy WSPÓŁTWÓRCY?

Nowy Rok przerzucił starą kartkę wiekowego kalendarza i odsonił nową. Tę nową znaczy cyfra 1985. Poza-tem jest pusta. Trzeba ją zapisać jednostkowym i zespołowym działaniem. Żaden rok nie zgodzi się na to, aby w ciągu jego trwania ludzie ograniczyli się tylko do wspomnień minionego i czczenia pamiątek przeszłości. Kiedy Stary Rok został rozliczony z osiągnięć, zaniedbań i strat otworzyły się przed Nowym wyraźne kierunki i perspektywy.

**Mądrość - dobroć Boga** dała człowiekowi możliwość trwania i działania w czasie, aby po swoich śladach mógł wrócić do **Wieczności**, z której się wywodzi. **A czas** uczyniła sprzymierzeńcem człowieka w tworzeniu.

Ta sama **mądrość-dobroć** powołała człowieka do współpracy w przetwarzaniu i utrzymaniu świata. Dla tego celu wlała w istotę człowieka wiele potrzebnych uzdolnień osobowych, a **czas** ustanowiła jakoby jednym z narzędzi działania. Stąd **czas** jest równocześnie „miejscem” trwania i „narzędziem” tworzenia. Człowiek więc „bierze **czas** do ręki i rzeźbi nim” **teraźniejszość**. Stworzeniom żyjącym Pan Bóg zadał wzrost i owocowanie. Natomiast rozwój całego świata powierzył człowiekowi nakazem: „Panuj nad ziemią i czyni ją sobie poddaną!” i ten rozkaz wpisał w naturę człowieka. Co za zaszczyt i wyróżnienie!

Człowiek spełnia ten **rozkaz** na przestrzeni rozległego czasu swojego istnienia. Postęp techniki, narodziny nowych cywilizacji, rozwój kultury — to dzieła **człowieka i czasu**. Niespokojna wyobraźnia wciąż poszukuje urzeczywistnienia najbardziej nieprawdopodobnych marzeń. Konsekwencja i upór w działaniu sprawiają, że to, na co dawniej trzeba było cudu, staje się dzisiaj czynnym normalnym. Gdyż człowiek — idąc za nakazem Boga — wydiera sekrety naturze i ukazuje je światu. Bowiem **mądrość-dobroć** wpisała w ludzką naturę dociekliwość, ciekawość skierowaną do zbadania istoty rzeczy. Przedmiot i sposób tych dociekań dają świadectwo człowiekowi. Kiedy jednym ludziom wystarczy sąsiedzkie podwórko, dla innych i całego wszechświata za mało, jakby chcieli wtórnego odkrycia **tajemnicy wieczności**. Kiedy jednych zadawała dotknięcie powierzchni, inni zanurzają swoją potrzebę poznania do najgłębszej głębi rzeczy. (W



„złoty środek” między tymi skrajnościami znajduje się człowiek przeciętny). Na tych poszukiwaniach człowiek trawi swoje trwanie w czasie i buduje **teraźniejszość**. To zainteresowanie tajemnicą wszechświata jest tak wielkie, że człowiek zaniedbuje poznanie siebie i konieczność wyrównania przepaści między tym, czym być powinien a tym, co wytworza.

**Czas terażniejszy** szybkim mar- szem postępu zmienia się w **przeszłość** i pozostawia po sobie tęsknotę jak za utraconym dzieciństwem. **Ten czas** miniony staje się **historią**. Te zaś elementy, które się oparły przemijaniu i zapomnieniu tworzą **tradycję**.

**Tradycja** zachowuje niezniszczalne dzieła człowieka, powstałe na płaszczyźnie duchowej i duchem przeniknięte. Utrwała się w określonych postawach, zwyczajach, kulcie religijnym, nauce i sztuce tworząc **kulturę**. Każde pokolenie, każda grupa etniczna, każdy naród — przejmując spuściznę po ojcach — dodawały swoje zdobyte i wytworzy, a **przesłarzałe** formy ożywiały swoimi doświadczeniami i osiągnięciami: I tak jak wózki ręczne człowiek udoskonalił aż do pojazdów śródplanetarnych, tak dawnym obyczajom nadał formy coraz bardziej przystoso-

wane do swoich czasów, nie tracąc niczego, co było warte zachowania. Bo wszystkim podlega odwiecznemu prawu rozwoju. Cokolwiek pozostaje w tym rozpędzie na miejscu — zanika.

Dlaczego ?

Bo ten **sam czas, współtowarzysz** mozołu ludzkiego tworzenia, posiada diaboliczną siłę niszczenia, gdy człowiek nie czuwa nad swoim wytworem. Tyle wspaniałych dokumentów przeszłości przysypał piasek, porosły mchami, zżarła rdza i wilgoć. Jedne archeolodzy odgrzebują w wielkim trudzie, inne wyrzucono do lamusa, zaledwie cząstkę przechowują muzea... Bo **czas** jest jak Moloch, który pożera własne dzieci. A może tak go skonstruował Sam Bóg, aby ludzie wciąż tworzyli **nowe** w przymierzu z tym co ocalało z **Przeszłości**.

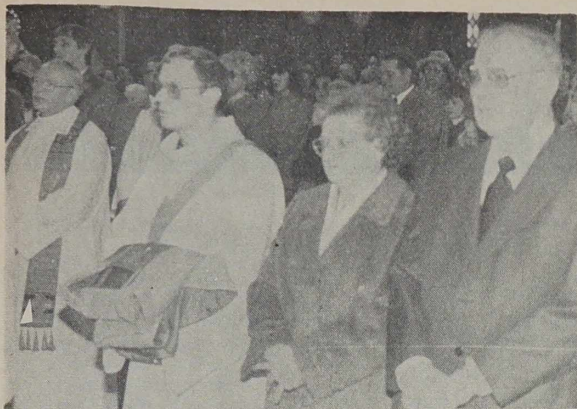
Nasi Ojcowie przynieśli ze sobą **tradycję** żyjącą ich życiem, tętniącą ich pulsem, karmioną ich potem i krwawicą. Osadzili ją w nowych warunkach, odgradzili od nowego otoczenia, ale jej nie zakonserwowali, lecz uchronili od niszczycielskiej siły czasu. Dobrze rozumieli, że z chwilą zniknięcia **Tradycji** ojczyznej, zamrze poczucie narodowe i łączność z pokoleniami, które ją wiekami tworzyły. Zaniedbać **Tradycję** znaczyło dla nich: skazać na śmierć Polskę. Jednocześnie wyczuwali, że — aby ją uchronić od naturalnej śmierci — trzeba było jej życie wciąż podsycać ogniem **teraźniejszości**. Dlatego czynnie angażowali swoje siły w wszystkie dziedziny tworzenia i wzrastania.

Potęny duch polskości stworzył nieprzemijające dzieła **Kultury Emigracyjnej**, która zawsze miała jakieś odniesienie do Kraju Przodków. Te dzieła często całkiem nowatorskie, wzbogacały ją tworząc swego rodzaju **skarbiec kultury ojezjnzianej**, nie zawsze akceptowanej przez władze krajowe. Ten **przebogaty żywy skarbiec** przekazał dzieciom z największą **troską** i bezbrzeżnym **zaufaniem**, w przekonaniu, że zdołali naucezyć ich szacunku dla **niego**, i wzbogacania go własnym **tworzeniem**...

Niestety! Ten **skarbiec** dzisiaj ubożeje w zastraszająco szybkim tempie z trzech zasadniczych powodów:

1) — dzieci gardzą tą spuścizną i od niej odchodzą;

(Dokończenie na str. 11)



Ks. Daniel Zyliński z Rodzicami



Położenie rąk na głowę ks. Daniela Zylińskiego przez J.E. ks. bp Szczepana Wesolego

## Święcenia kapłańskie w Paryżu i Harnes

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP — 8 grudnia 1984 r., w kaplicy Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu przy rue des Irlandais, Jego Eksceleńcja Ksiądz Biskup Szczepan Wesoly, delegat Prymasa Polski do spraw duszpasterstwa emigracyjnego rezydujący w Rzymie, w obecności Rektora — ks. dr Piotra Ratajczaka, profesorów i kleryków Polskiego Seminarium tudzież licznej grupy księży francuskich z Bretanii, udzielił święceń kapłańskich ks. Markowi Kapelańskiemu.

Nazajutrz natomiast, w niedzielę 9 grudnia 1984 r. podobną uroczystość przeżywała polska wspólnota parafialna w Harnes. W wypełnionym po brzegi kościele Najświętszego Serca Jezusowego, w asyście lic-

nie przybyłych księży, na czele z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji — ks. Prał. Zbigniewem Bernackim, Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii — Ks. Prał. Karolem Zielińskim i Rektorem Polskiego Seminarium w Paryżu — Ks. Piotrem Ratajczakiem, J.E. Ks. Biskup Szczepan Wesoly udzielił święceń kapłańskich Księdzu Danielowi Zylińskiemu, pochodzącemu z Harnes. Ks. Daniel w tym samym kościele otrzymał Chrzest św. i tu był u Pierwszej Komunii Świętej. Tu w Harnes wychowywał się — czego nie omieszkały przypomnieć nowoświęconemu księdzu dzieci składające mu życzenia.

Do tego faktu nawiązał też Ksiądz Biskup w swoim przemówieniu podczas Mszy świętej ordynacyjnej.

„Kapłan z ludu wzięty, dla ludu jest ustanowiony” — mówił Ksiądz Biskup; kapłan pochodzący z tego ludu najlepiej zna jego potrzeby i najowocniej pośród niego może pracować. Dlatego rodziny polskiego pochodzenia, tworzące polskie wspólnoty parafialne, powinny usilnie się starać o takie wychowanie swoich synów, aby Bóg pośród nich mógł znaleźć ludzi godnych największego Jego zaufania, których obdarzy powołaniem kapłańskim — tak jak ksiądz Daniela.

Neoprezbiterom, ks. Markowi Kapelańskiemu i ks. Danielowi Zylińskiemu życzymy, by Bóg wspierał ich łaską i mocą na każdy dzień ich kapłańskiego życia, by mogli jak najlepiej wypełniać misję, jaką im Chrystus powierzy w swoim Kościele.



Uroczysta Msza św. koncelebrowana przez ks. biskupa Wesolego w asyście ks. Rektora Bernackiego, ks. Ratajczaka i nowo wyświęconego ks. Daniel Zylińskiego  
(Foto „Narodowiec” — J.-C. Kasprzowicz)

# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## O prawo do życia

W dniach 14. 6. IX. b.r. odbyła się w Dublinie (Irlandia) Międzynarodowa Konferencja pod hasłem: „Prawo do istnienia”. Głównymi mówcami byli Amerykanie, Anglicy i Irlandczycy, ale sprawozdania z działalności w zakresie ratowania życia oraz sytuacji odwrotnej składali także Francuzi, Niemcy i Hiszpanie. Wśród wielu cennych i ciekawych wystąpień na szczególną uwagę zasługują książka Williama Brennan: „Abortion Holocaust Today's Final Solution”, wystawiona na tej konferencji, której treść była przedmiotem referatu profesora.

W pracy tej W. Brennan porównuje obecną sytuację zagłady nienarodzonych z ludobójstwem prowadzonym naukowymi metodami w niemieckich obozach koncentracyjnych. Zwraca przy tym uwagę na analogiczne nazewnictwo stosowane czterdzieści parę lat temu przez niemieckich przywódców narodowych socjalistów z określeniami stosowanymi przy aborcji, czyli przerywaniu ciąży. Prawie identyczne słowa stosowane w obu wypadkach nasuwają pytanie, gdzie tkwi źródło tego potwornego zła, ukrywającego się pod

(Dokończenie ze str. 6)

były ten grób przestroją przypominająca, że nie wolno mieć udziału w niszczeniu życia. Nastawieni na używanie świata panowie, może dostrzegliby, że przelana krew nienarodzonego dziecka — to zniszczone ludzkie życie.

Oto dom wasz zostanie pusty — powiedział kiedyś Chrystus. Brzmi to jak przekleństwo. Smutne są puste domy. Ziemia jest matką wszystkich ludzi i musi się znaleźć na niej miejsce dla wszystkich. To wymaga solidarności serc i sumień. Wymaga też solidarnego wysiłku, w ratowaniu ludzkiego życia na naszej ziemi. Grób Nieznanego Dziecka byłby może tym znakiem, który budziłby większy szacunek dla każdego życia, a w tym mieści się szacunek dla każdego człowieka.

I. S.

prawie niewinnymi słowami. Np. „a total cleanup” — totalne oczyszczenie, w języku Himmlera z 1942 r. oznaczało zagładę Żydów, a rozczłonkowanie nienarodzonego dziecka przy użyciu maszyny wysysającej określa się: „a final chleanup” — ostateczne oczyszczenie. Książka prof. W. Brennan jest wołaniem na alarm i kolejnym dowodem przebiegłego działania stale tego samego zła we współczesnym świecie.

## Przeciw sztucznemu zapłodnieniu i eutanazji

Światowa Federacja Lekarzy, szanujących życie ludzkie, zdecydowanie potępiła eksperymenty zapłodnienia „w próbówce” i eutanazję pod koniec 4-dniowego spotkania w Ostendzie (Belgia). Rezolucję tej treści, przedstawioną przez prof. Jerome Lejeune z paryskiej Sorbony przyjęli jednogłośnie zebrani uczeni (ponad 300 osób). „Zapłodnienie poza organizmem ludzkim jest połączone w sposób nieunikniony z eksperymentami i świadomą selekcją istnień ludzkich, dlatego jest nie do przyjęcia”.

Rezolucja podkreśla z drugiej strony, że życie ludzkie jest święte, od zapłodnienia do śmierci naturalnej i że nie wolno przecinać życia pacjenta bez względu na ilość lat czy chorobę, na którą mógłby cierpieć. Przeciw legalizacji eutanazji interweniował też deputowany de Carlo Casini, który zapowiedział wysłanie do parlamentu europejskiego listy z podpisami i wniesienie pod obrady: „karty europejskiej prawa do życia i do urodzin” i „karty praw pacjenta w obliczu śmierci”.

## Potrzeba nam miłości i pokory

Dnia 4. X. 1984 odbyły się w Asyżu uroczystości ku czci św. Franciszka, Patrona Włoch. Mszę św. celebrował i homilię wygłosił abp Bolonii Giacomo Biffi w obecności kard. legata papieskiego Silvio Oddi. Lampę wotywną w imieniu prowincji Emilia Romagna zapalił syn dyk Bolonii. W przyszłym roku przywilej ten przejdzie na Sycylię. Po Mszy św. przemówił generał Ojców Franciszkanów — O. L. Serri-

ni, a następnie minister Gullotti i mieniem rządu:

„Czasz św. Franciszka — mówił — są podobne do naszych. Wzrastało społeczeństwo i rodziła się ekonomia dobrobytu, zdominowana przez materializm, przez upadek ducha. Ten świat Franciszek kontestował proponując inny świat, bardziej prawdziwy, bardziej ludzki. Ale Franciszek nie chciał zniszczyć społeczeństwa, ale odnowić ludzi w miłości i pokorze, odnowić ludzkie instytucje”.

● Nagrodę Templetona za 1984 przyznano w Londynie pastorowi anglikańskiemu Michael Bourdeaux, założycielowi w 1969 Keston College, które zbiera dokumentację o prześladowaniu chrześcijan we Wschodniej Europie i popiera inicjatywę, przychodzące im z pomocą. Dla M. Bourdeaux trwanie religii w Związku Sowieckim, a nawet jej odrodzenie, mimo surowych prześladowań, jest jednym z wielkich cudów chrześcijaństwa.

● 70 sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy odbyła się w dniach od 6 do 27 czerwca 1984 w Genewie i zajęła się sprawą ochrony zdrowia pracowników. Każdego roku 180 tysięcy robotników na świecie traci życie wskutek wypadków przy pracy lub z powodu chorób zawodowych, a 110 mln robotników odnosi rany podczas pracy.

● W związku ze 150 rocznicą pierwszego wydania „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza warto nadmienić, że po wojnie był on wznawiany 65 razy w nakładzie ponad 5 mln egzemplarzy, a tłumaczony na 30 języków.

● Powołany za zgodą Ks. Kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski, Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego w Poznaniu rozpoczął pierwszy rok swej działalności. Instytut istnieje przy Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. Jego zadaniem jest studium problemów polonijnych oraz przygotowanie duszpasterzy i apostołów polonijnych. Studia odbywają się systemem zaocznym.



# Nasze wspólnoty żyją i pracują

## Modlitwa młodzieży z KSMP



Ogólny widok wiernych podczas ceremonii

By uczcić wyjątkowy Jubileusz 2000 lat od narodzin Matki Boga, młodzież z KSMP okręgu Douai zorganizowała dnia 9 grudnia w kolegiacie św. Piotra w Douai dziękiżynną pielgrzymkę. Na apel młodzieży odpowiedziały prawie wszystkie katolickie organizacje polonijne. Dlatego widzieliśmy obok organizującej młodzieży, przedstawicieli PZK, a także sztandary i przedstawicieli z Bractwa Żywego Różańca, z Krucjaty Eucharystycznej, Mężów Katolickich. Uroczystość zaszczytli swą obecnością: Ks. Biskup Szczepan Wesoły, Ks. Rektor Zb. Bernacki i grupa ok. 30 księży.

Całość uroczystości podzielono na dwie części. W pierwszej odmawiano był różaniec. Każda jego tajem-

nica prowadzona była przez inną grupę. Przed każdym dziesiątkiem i po nich śpiewały chóry: „Moniuszko” z Dourges pod dyr. J. P. Grzeszczyka; „Tradycja i Postęp” z Leforest pod dyr. J. Kota; „Św. Barbary” z Aubry pod dyr. F. Jackowiaka. Część tę zakończyło przemówienie Ks. Biskupa, który mówił na temat wiary Maryi. Zawierzenie całkowite Bogu i Jego Słowu, skomplikowało Jej życie. Podobnie i moja wiara wprowadza mnie w konflikt z otaczającym światem. Powinniśmy zrobić tutaj to samo, co

zrobili nasi rodacy w kraju. W walce o wiarę, zawierzili Maryi. Po tym płomiennym rozważaniu nastąpiła druga część: wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu, Ks. Biskup odczytał akt osobistego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi. Nie znamy przyszłości. Jeśli jednak będzie ona przeżywana w obecności naszej Matki, będzie błogosławioną. Dziękujemy w imieniu licznej rzeszy wiernych, uczestniczących w pielgrzymce, naszej Kochanej i Mądrej Młodzieży za tę jakże piękną modlitwę.



Jeden ze sztandarów młodzieżowych



J.E. ks. biskup Wesoły w otoczeniu ks. Rektora Bernackiego i ks. Guzikowskiego



# PORADY PRAWNE

## GAIUSA



## Kontrakt tyczący małżeństwa

(Według prawa francuskiego)

(Ciąg dalczy)

Zapoznaliśmy się z treścią najbardziej rozpowszechnionego kontraktu, t. zw. „COMMUNAUTE DE BIENS REDUITE AUX ACQUETS” to znaczy: **WSPÓLNOŚĆ DÓBR OGRANICZONA DO DÓBR PO ŚLUBIE** i wartości stałego zamieszkania „LOGEMENT DE FAMILLE” wówczas gdy dotyczy własności jednego z małżonków.

Analizując zawartość takiej umowy dostrzegamy „dwie strony medalu” — korzystną i ujemną.

### I. — STRONA DODATNIA :

Taka umowa (kontrakt) zabezpiecza małżonka niepracującego (najczęściej żonę) który automatycznie partycypuje w wzbogaceniu wspólnoty.

Do sporządzenia ważniejszych dokumentów (aktu sprzedaży, zaciągnięcia pożyczki z zahipotekowaniem nieruchomości itp.) konieczny jest podpis małżonków.

Mąż nie może darować dóbr wspólne nabytych — należących do wspólnoty bez zgody żony.

### II. — STRONA UJEMNA :

Jakiegokolwiek długi któregoś z małżonków zostają spłacone z dóbr wspólnoty.

N.P. mąż posiada przedsiębiorstwo i zbankrutuje, wtedy wierzyciele mają prawo naruszyć wspólność majątkową na spłacenie swoich należności, tak jak apartament, samochód itd. ; na ogół wszystko, z wyjątkiem tego co jest niezbędne do życia.

Mąż zarządzający sam majątkiem wspólnoty w razie nieporozumienia i sprzeciwu żony co do prowadzonej gestii — wtedy jedynie sędzia rozstrzyga spór.

Istnieje jednak możliwość ominięcia tego rodzaju trudności przewidując zastrzeżenie w kontrakcie t. zw.

„main commune”, wtedy oboje administrują całością majątku i jeden bez zgody drugiego małżonka nic nie może zrobić. Konieczna jest zgoda obojga małżonków. Oczywiście i tu może zaistnieć problem, jeżeli po kilku latach nastąpiłoby niezgodne współzycie wówczas podejmowanie szybkich decyzji jest niemożliwe.

W przeciwieństwie pow. można skorzystać z klauzuli wzajemnej reprezentacji, dzięki której każdy z małżonków może dowolnie zarządzać wspólnością majątkową i własnością osobistą drugiego (wzajemność). Taka klauzula jest dogodna jeżeli jeden z małżonków często podróżuje a jednocześnie niebezpieczną bo w zasadzie nieodwołalną.

### III. — KTO MOŻE KORZYSTAĆ Z TAKIEGO KONTRAKTU ?

„Wszyscy, pracownicy lub funkcjonariusze, bez wielkiej fortuny”.

Krótko mówiąc wszyscy mogą korzystać z takiego kontraktu pod warunkiem zastrzeżenia sobie wzajemnie darowizny — **au dernier vivant** — pozostałemu przy życiu, gdyż bez tego w razie śmierci, małżonek pozostający odziedziczy tylko 50 procent aktywu wspólności a drugie 50 procent przypada dzieciom, rodzicom,



dziadkiem, braciom, siostram (rodzeństwu) i ich dzieciom.

W następnym numerze podamy inny **kontrakt tyczący małżeństwa** — COMMUNAUTE UNIVERSELLE.

GAIUS zawsze chętnie służy odpowiedzią na pytania czytelników. Prosi o skierowanie pytań i sugestii na adres :

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré  
75001 PARIS

### REFORMA BADINTERA

Proponuje 3 zasadnicze punkty :  
— Każdy małżonek winien być równouprawniony do zarządzania i dysponowania dobrami wspólnoty.

— Wierzyciele jednego z małżonków nie mają prawa zabrania dochodów czy zarobku drugiego, jak tylko na spłacenie długów tyczących utrzymania rodziny i dzieci.

— Rodzice mogą jednak wspólnie administrować posiadłością ich dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Czytajcie  
prasę katolicką!**

# Moje chrześcijaństwo CZYNIĆ POKÓJ

JEDNĄ z pierwszych czynności, jaką wielu podejmuje każdego poranka, to szybkie, niemal zachłanne zagłębienie się w lekturze gazety, aby przeczytać najnowsze wiadomości. Nie zawsze wyczytujemy tam o sprawach radosnych. Już wczesnym rankiem atakuje nas cała seria spraw przykrych i skomplikowanych, ale w pierwszej linii tego ataku kieruje się ku nam codziennie i stale od nowa, skomponowany z najróżnorodniejszych wieści całego świata, fakt, który ukazuje równocześnie bolesną prawdę: że ludzie nie odnajdują dziś pokoju. Ten brak pokoju przybiera tysiączne formy i postaci; są to formy obcości, wrogości, nienawiści między ludźmi i między narodami. Tłustymi czcionkami informuje mnie gazeta o społecznych napięciach, politycznych różnicach, walkach wszczętych z nienawiści i operujących przemocą. Tu agresja, tam terror, tu napad, tam zamach przy pomocy gwałtu i zdrady. Zamykamy gazetę i czujemy, że nie jest to dobra prognoza na nadchodzący dzień.

Odejdźmy jednak od tego przykrego tonu i powiedzmy sobie szczerze: wszelka wrogość w sprawach wielkich i fundamentalnych jest echem i następstwem wrogości w małych rzeczach. Przekreślenie wrogości społeczeństw i narodów wymaga więc przede wszystkim zachowywania pokoju w rzeczach małych i działania na rzecz pokoju nawet w drobniactwach, w obrębie własnego, ma-

łego świata. Pokój wielkiego wymiaru wyrastać może tylko z pokoju utrwalanego w zakresie małych spraw. Wiadomo: jakie są poszczególne jednostki, takie są i rodziny; jakie rodziny — takie wioski i miasta; podobna zasada dotyczy krajów i narodów, a w konsekwencji całego świata.

Zapytaj samego siebie: czy masz prawo martwić się mordercą i zabójcą, o których piszą gazety, jeżeli sam nie jesteś w stanie żyć w pokoju z własną żoną, z synami i córkami, z teściową, sąsiadami i towarzyszami pracy? Czy twoje niespokojne serce i twoje wieczne szukanie sporu nie uruchamia psychologicznej, a jednak decydującej, przekładni w mechanizmie konfliktów całych narodów i w niepokojach ludzkiej historii? Czy uświadamiasz sobie tę zależność?

Zwróćmy więc uwagę na istotne źródła niepokoju. Zaczniemy od nas samych. Aby poprawić świat, należy zacząć od tego terenu, jaki nam w sposób może wyłączny i jedyny został powierzony: od własnego serca. Po prostu dziś nastawmy się pokojowo! Na terenie swej pracy starajmy się stworzyć atmosferę pokoju i rozluźnienia, klimat życzliwości i odprężenia. Jeżeli jesteś przełożonym w pracy, możesz wnieść w tym względzie to, co najbardziej istotne i decydujące: nie bądź tak niecierpliw i podniecony. Zjaw się w pracy z przyjaznym obliczem, z ludzkim uśmiechem. Nie

zaszkodzi to absolutnie twemu autorytetowi. Zastanów się też nad tym, co mówisz i w jaki sposób to wypowiadasz? Jakże często sprawdzasz się powiedzenie: „C'est le ton qui fait la musique”. Zamiast grubianstwem zareagujmy raz dobrocią. Miłczmy też, gdy otoczenie rozpoczyna krytykować „psioczyć” i obgadywać nieobecnych. I jeszcze jedno: spróbuj raz poważnie zbliżyć się po ludzku do ludzi, którzy wydają ci się niesympatyczni. Być może ze zdumieniem odkryjesz, że nie są oni wcale tak niesympatyczni, jak uważałeś! Z pewnością będzie to błogosławione przeżycie. A nade wszystko chciej mieć pokój z Bogiem; wówczas będziesz zdolny obdarzać pokojem innych. Na drogę powszedniego dnia zabieraj zawsze Chrystusowe błogosławieństwo z kazania na górze: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą dziećmi Bożymi”. (Mat. 5,6).

Ks. Wacław Szubert



(Dokończenie ze str. 6)

2) — albo konserwują Tradycję, skazując ją na uduszenie;

3) — lub ją zaniedbują, pozostawiając ją na pastwę niszczylińskiej siły czasu.

Zaledwie garstka Polaków, a wśród niej młodzież, pojmuje, że zachować swoją tożsamość znaczy: żyć tradycją i ją ożywiać. A ożywiać — znaczy ubogacać ją własnymi poszukiwaniami i zdobyczami. Postęp nie oznacza zerwania z przeszłością, ale jej konsekwentnu i bezustanny rozwój. Rozsądny i dobrej woli człowiek nie odważy się skazać spuścizny po Ojcach na powolne umieranie, aż do jej krańcowego zaniku. Nawet wtedy, gdy świadomie lub bezwiednie przejmują obcy sobie styl życia!

Dziś człowiek wykorzystuje czas, by wyzwalać z niego niszczyliłskie moce, do których dorzuca wytwory swoich uzdolnień. To zwiastuje katastrofę ostateczną... A przynajmniej taką, po której człowiek będzie musiał wszystko zaczynać od nowa!

Ks. Michał Rybczyński omi

## Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 6 stycznia — TRZECH MĘDRCÓW (pocz. I w.)

PONIEDZIAŁEK, 7 stycznia — ŚW. LUCJAN, kapłan, męczennik († 312).

ŚW. RAJMUND Z PENAFORT, kapłan (1180-1275).

WTOREK, 8 stycznia — ŚW. SEWERYN Z NORICUM, pustelnik († 482).

ŚRODA, 9 stycznia — ŚW. JULIAN, męczennik, († ok. 305).

CZWARTEK, 10 stycznia — ŚW. GRZEGORZ Z NYSY, biskup (335 - ok. 395).

ŚW. WILHELM Z BOURGES, biskup (1135-1209).

PIĄTEK, 11 stycznia — ŚW. TEODOZY, opat († ok. 529).

SOBOTA, 12 stycznia — ŚW. ARKADIUSZ, męczennik († 304).

ŚW. TACJANA, męczennica (w III w.).  
ŚW. ANTONI PUCCI, kapłan (1819-1892).

# LITURGIA NIEDZIELI

## OBJAWIENIE PAŃSKIE

### PIERWSZE CZYTANIE Iz 60, 1-6

*Chwała Boga rozblysła nad Jerozolimą*

**Czytanie z Księgi proroka Izajasza.**

Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozblyska nad tobą.

Bo oto ciemność okrywa ziemię i gesty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała ja-wi się nad tobą.

I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu.

Podnieś oczy wokoło i popatrz :

Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki.

Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, zadrży i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie.

Zaleję cię mnogością wieblądów, dromadery z Madianu i z Efy.

Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzido, nucąc radośnie hymny na cześć Pana.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORIJNY

Ps 72(71) 1-2, 7-8, 10-11, 12-13  
(R. : por. 11)

**Refren : Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi.**

Boże, przekaż Twój sąd Królowi, a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu.

Aby Twoim ludem rządził sprawiedliwie i ubogimi według prawa.

**Refren.**

Za dni Jego zakwitnie sprawiedliwość, i wielki pokój, aż księżyc nie zgaśnie.

Będzie panował od morza do morza, od Rzeki aż po krańce ziemi.

**Refren.**

Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę.

I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły.

**Refren.**

Wyzwoli bowiem biedaka, który Go wzywa, i ubogiego, co nie ma opieki.

Zmiłuje się nad biednym i ubogiem, nędzarza ocali od śmierci.

**Refren.**

### DRUGIE CZYTANIE

Ef 3, 2-3-a. 5-6

*Poganie są uczestnikami zbawienia*

**Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.**

Bracia :

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica.

Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

Oto słowo Boże.

### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 2, 3

**Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.**

Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy złożyć pokłon Panu.

**Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.**

### EWANGELIA

Mt 2, 1-12

*Pokłon Mędrców ze Wschodu*

† **Słowa Ewangelii według świętego**

**Mateusza.**

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali : „Gdzie jest nowo narodzony król ży-

dowski ? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon”.

Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz.

Ci mu odpowiedzieli : „W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok :

A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najluchszą spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela”.

Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł : „Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę.

A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją ; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary : złoto, kadzido i mirrę.

A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

Oto słowo Pańskie.

## GŁOS KATOLICKI

**Redakcja, administracja, prenumerata:**

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

**Dyrektor :** Ks. prał. Z. BERNACKI

**Redaktor :** Ks. dr W. SZUBERT

**Administrator :** Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens